

PROGRAMY DO MUZYKI INSTRUMENTALNEJ

(do których partytury pozostają nieznanne)

Tryumfator

(Program do symfonii.)

Widziałem! fala ludu wzbierająca
W koło niego jak ocean rosła –
Na białych barkach w tryumfie go niosła
Z dumą i szczęściem chwałę mu wtórzęca!...
Tron jego z laurów i z róż białych tkany,
Wśród tłumu płynął – jak dawni Bogowie,
A on jak posąg z marmurów ciosany
Co w sercu Bogów zrodzon – w mistrza, głowie!...
I tłumy dziewic, i młodzieńców tłumy
Do koła cisnąc się, rzucały wieńce,
Rzucały palmy, piałły dumne dumy
Chorałem szczęścia, dziewki i młodzieńce!
I szły tam ciemne starce siwobrode
Co za dłoń wiodły pacholęta młode:
I matki dzieciom co na rękę miały,
Jego, z uśmiechem i łzą wskazywały. – –
I fala ludu coraz bardziej rosła
I ku świątyniom z wołaniem go niosła.
On tylko jeden smutny był wśród tłumu,
Jak człek co ginie wśród morza szumu,
On tylko głowę marmurowo bladą
Na pierś opuścił i w płomiennym oku
Pierwszą – ostatnią miał łzę – co twarz śniadą
Powlekała śladem gorzkiego potoku...
I kiedy fala najwyżej go wzniosła
Spojrzał w błękitny słońca lazuruwe,
I szatą zakrył lica marmurowe,
A duszę śnieżną postać mu uniosła!...

Triumphator

(Programme to symphony.)

I saw! rising wave of nation
Around him grew like a ocean –
On white shoulders in triumph carried him
With pride and happiness chime his glory!...
His throne of laurels and of white roses woven,
Among the crowd he flowed – like former Gods,
And he like a statue of marbles hewed
Which in Gods' heart born – in master, head!...
And crowds of virgins, and crowds of youth
Around press, threw wreaths,
They threw the palms, crowd proud hymns
The chorale of happiness, maid and youth!
And went there dark grey-bearded old men
Which for a hand led a young lads:
And mothers of children which they had in hand,
Him, showed with smile and tear. – –
And the wave of nation grew more and more
And towards temples with calling him carried.
He the only one sad was among crowd,
Like man which perishes among sea of hum,
He only his marble-pale head
Sank on his chest and in fiery eye
First – last tear he had – which the tawny face
Coat a trace of bitter stream...
And when the highest wave raised him
He looked in sky's azure blues of the sun
And he covered marble face with his garment,
And snow-white figure lifted him soul!...

Translated by Marcin Tarnowski.

Ernest Buława „Pioluny”, J. I. Kraszewski, Drezno, 1869, str. 24-25.

Scena polna

(Program do fantazyi fortepianowej.)

Szedł porankiem wiosennym,
Człowiek przez pola
Z czołem czystym płomiennym,
Pełnym siewu jak rola...
Jednak nie tak wesoly,
Jak te głosy wiosenne
Jako w chmurach sokółki,
Na swych skałach półsenne...
I szedł polem od lasu,
Do wielkiego kamienia,
Co tam leżał od czasu
Starszego pokolenia!...
Pod tym głazem bez znaku,
Samobójca spoczywał,
Stary głaz się w róż krzaku
Do połowy ukrywał,

Field scene

(Programme to fantasia for piano.)

Went in morning spring,
Man through the fields
With clean fiery brow,
Full of sowing like a plow...
However not so merry,
As these spring voices
As falcons in clouds,
On one's rocks half-drowsy...
And he went by field from forest,
To great stone,
Which there lay from time
Of older generation!...
Under this stone without sign,
The suicide rested,
Old stone in rose bush
To half hid,

I patrzy człowiek młody,
 W koło głazu tańcząc,
 Dzieci pełne swobody
 Co tu bywała pilnują!...
 Wzięły się za rączkę,
 Z maczką w włosach, la, la, la!
 Chłopięta i dziewczęta,
 W koło głazu la, la, la!...
 I stanął, spojrzął, słyszy –
 Jak to kółko śpiewało,
 Poszedł dalej – wśród ciszy,
 Niebo przed nim zagrzmiało!...

And young man looks,
 In around the stone dances
 Children full of easy manners
 Which here look after cattles!...
 They join little hands,
 With poppy in hair, la, la, la!
 Boys and girls,
 In around the stone la, la, la!...
 And he stood, looked, hears –
 How this circle sang,
 He went further – among silence,
 Sky before him thundered!...

Translated by Marcin Tarnowski.

Ernest Buława „Piołuny”, J. I. Kraszewski, Drezno, 1869, str. 77-78.

Scena polna

(Program do fantazyi fortepianowej.)
 Tarantela (Do Karola R.)
 Raz Leonardo zagrał w gwaronym tłumie,
 A była niedziela,
 Powiały wstążki – pieśni jak w fal szumie,
 Tarantela! Tarantela!
 Odtąd Pepita¹¹¹ w radości dziecięcej,
 Szalejąca co niedziela,
 Bez Leonarda nie tańczyła więcej,
 Choć znówu brzmi Tarantela!...
 Znikł Leonardo, głucho jęcząc dzwony,
 Wszystkie – choć to nie niedziela.
 W klasztorze mniszka obłóczą matrony,
 Gdzieś w dali – brzmi: Tarantela!
 I wrócił skądś diabeł ze skrzypcami,
 A była niedziela,
 Ale już niegrał między dziewczętami,
 Choć krzyczały: Tarantela!
 I poszedł w wieczór po pod mur klasztorny,
 Gdzie niema wesela,
 I zagrał skoro zszedł księżyc niesporny,
 A z strón wzlata: Tarantela!..
 A biedna mniszka przelekkła i blada,
 Porzuca ką – gdzie jej cela,
 I wiarołomnie słabym liściem spada
 W dzięk ramię kusiciela!...
 Uszli – lecz dłoń olbrzymia ich dosięgła,
 A była jasna niedziela –
 Zamurowano –
 Bo krzywoprzysięgła.
 W dali gdzieś brzmi: Tarantela!
 Gdzie on się podział? niewielu! lecz mówiono
 Że z północy co niedziela
 Z skrzypkiem mniszka błądzi muru stronę,
 I z skrzypców brzmi: Tarantela!

Field scene

(Programme to fantasia for piano.)
 Tarantella (To Karol R.)
 Once Leonardo played in the bustling crowd,
 And was Sunday,
 Blew ribbons – songs like in hum of waves,
 Tarantella! Tarantella!
 Since then Pepita¹¹² in children's joy,
 Going crazy every Sunday,
 She without Leonardo did not dance any more,
 Though again Tarantella sounds!...
 Leonardo disappeared, bells dully wail,
 All – though this is not a Sunday.
 In monastery from matrons nun took the veil,
 Somewhere in a distance – sounds: Tarantella!
 And from somewhere came back devil with violin,
 And was Sunday,
 But he did not play any more between girls,
 Though they shouted: Tarantella!
 And he went at evening under the monastic wall,
 Where there is no merriment,
 And he played when vesper moon went down,
 And from strings flies up: Tarantella!..
 And poor nun frightened and pale,
 Corner abandons – where her cell,
 And traitorously like a weak leaf falls
 In wild arm of tempter!...
 They eloped – but them captured gigantic palm,
 And was bright Sunday –
 [She] was immured –
 Because she perjured.
 Somewhere in a distance sounds: Tarantella!
 What has he gone? A little! but be told
 That at midnight on every Sunday
 Violinist with nun errs on the side of wall,
 And from violin sounds: Tarantella!

Translated by Marcin Tarnowski.

Ernest Buława „Piołuny”, J. I. Kraszewski, Drezno, 1869, str. 79-80.

¹¹¹ Pepita – hiszpańskie imię żeńskie wywodzące się od zdrobnienia męskiego imienia Józefa (po hiszpańsku: José, Pepito), odpowiednik polskiej Józki.

¹¹² Pepita – Spanish feminine diminutive of names José, Pepito (Joseph) - in English: Jody or Josepha.